

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Ostatni numer w tym kwartale, więc czas najwyższy, żeby sobie Gazetę na nowy kwartał zapisać.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na pocztę 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Wiec w Gietrzwałdzie

zagał zeszłej niedzieli krótko po godz. 4tej pan Andrzej Samulowski, witając zebranych staropolskiem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Przewodniczącym wieca wybrano p. Samulowskiego, który powołał do pióra pana Chrościelewskiego, a na ławników panów Klatta i Sikorskiego Antoniego, obu z Gietrzwałdu.

Pan Samulowski zabiera pierwszy głos i tłumaczy cel zebrania się. Już w raju powiedział Pan Bóg, że nie-dobrze jest człowiekowi być samemu na świecie. Człowiek każdy z natury już jest skłonny do szukania towarzystw, a od ich wyboru zależy i prowadzenie się jego i postępek. Nam katolikom Polakom tembardziej wypada łączyć się w towarzystwa, aby przy szerzeniu religijności i moralności starać się i o utrzymanie naszej mowy ojczystej. W jedności leży siła.

Tysiąc kijów żadne ramie
Chociaż silne — nie przełamie;
Lecz jeden kij to i słaba
Złamie nawet stara baba.

Na zakończenie wypowiedział mówca jeszcze wiersz swego układu:

A więc bracia jednej wiary
Stańmy silni jak filary,
Nie jak trzcina, co się chwieje,
Kiedy lada wiatr zawieje.

Bądźmy też dobrym przykładem:
Z swoim, z obcym, czy z sąsiadem,
W drodze, w domu, na ulicy
Świećmy jako katolicy.

A wspierajmy się wzajemnie
By dźwigać Macierzy brzemię,
Aż ona... z uznaniem powie:
To dzielni Polscy synowie!

Choć się jaki dowcip palnie,

Choć wesoło lecz moralnie,
Przy zabawie, czy przy pracy —
Niechaj żyją Warmijacy!

Choć na Gietrzwałd patrzą krzywo
Łączmy z ogniem ogniwo,
Aż z braćmi będzie zbratanie.

Niechaj żyją Gietrzwałdzanie!

Następnie zabrał głos redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ p. S. Pieniężny i mówił o pożytku stowarzyszeń. Towarzystwa polsko katolickie na obczyźnie oddają wielkie usługi Kościołowi i społeczeństwu naszemu, bo ratują to, co się jeszcze uratować da. Zakusy socyalistów znajdują w nich twierdzą obronną, na której napisano: Za wiarę i język ojczysty. Nasi bracia Warmiacy na obczyźnie poznali także potrzebę łączenia się w towarzystwa i założyli sobie w Bochum Towarzystwo św. Andrzeja, widząc, że szczególnie na obczyźnie, aby nie zginać, trzeba iść kupą, a sformie. Wiele dobrego mogłoby zdziałać Towarzystwa ludowe zakładane po parafiach na wzór pelplińskiego. Niestety, że tu lud polski, a na zebraniach po polsku rozprawy się odbywają, więc niektórzy widzą lub czują jakieś „agitacye“, których nigdzie nie ma. Tém się też tłumaczy to, że na zebraniach naszych nie widać tych, którzyby pierwsi stanąć powinni, bo tu chodzi o dobro Kościoła i państwa. Póki lepiej nie będzie, musimy sami sobie radzić. Jak ktoś dowcipnie powiedział, gdzie dwóch Niemców się zejdzie, tam założą zaraz trzy Towarzystwa. U nas Polaków jeszcze niejednostajność w tym względzie. W dużych miastach jest za wiele Towarzystw, brak ich zaś po mniejszych miasteczkach lub po większych parafiach wiejskich. Choć polskich Towarzystw jest mniej, ale wszystkie prawie owiane są duchem katolicyzmu i idą ręką w rękę z Kościołem. Takie Towarzystwa są potrzebne i takie nie zgina, bo kto z Bogiem, to Bóg z nim.

Pan Chrościelewski odczytał statuty Towarzystwa Zgoda w Olsztynie, które po dłuższych naradach i skreśleniu niektórych zdań jednogło-

śnie przyjęto. Zebrani zgodzili się, aby nowo założone towarzystwo nosiło tytuł: „Katolickie Towarzystwo ludowe pod wezwaniem św. Wojciecha w Gietrzwałdzie.“ Następnie przystąpiono do oboru zarządu na rok jeden. Wybrani zostali panowie: Andrzej Samulowski prezesem; Piotr Schnarbach zastępcą; Władysław Chrościelewski sekretarzem, zastępcą Józef Klatt; Antoni Sikorski kasjerem, Joachim Guski rewizorem kasy, August Rydziewski, Joachim Gehrmann i Andrzej Kaber z Woryt ławnikami. Przystąpiło zaraz do Towarzystwa 50 osób tak starszych wiekiem, jako i młodych.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć Ojca św. i cesarza Wilhelma, odśpiewano pieśń „Witaj Królowa“, poczem przewodniczący posiedzenie pochwale-niem Pana Boga zamknął.

Nastrój zebrania był poważny i po twarzach słuchaczy widać było, że przystępowali do dzieła ze zrozumieniem rzeczy. Z naszej strony: Szczęść Panie Boże w tak chwaleb-nym zadaniu!

Na miesiąc październik.

Na miesiąc październik, także miesiącem Różańcowym zwany, wydał Ojciec św. Encyklikę, czyli pismo, w którym wzywa wiernych do częstego odmawiania Różańca i sła-wi zasługi Maryi. W Różańcu do Najświętszej Maryi Panny, powiada Ojciec św., w połączeniu z najpiękniejszą i najskuteczniejszą, w pewnym porządku odmawianą modlitwą, przywołuje się przeciw na pamięć naj-znaczniejsze tajemnice naszej religii i poddaje się je rozmyślaniu, przede-wszystkiem tę, przez którą „Słowo stało się ciałem“ a Marya, przeczy-sta Dziewica i Matka z najwyższą radością spełniała w obec Niego obowiązki macierzyńskie; następnie goręcy cierpienia Chrystusowego, Jego ukrzyżowanie i śmierć, za którą to cenę dokonało się zbawienie naszego rodzaju; potem tajemnice chwa-lebne, tryumf nad śmiercią, wniebo-

wstąpienie, zesłanie Ducha św., wspa-
niały blask Wniebowziętej Maryi,
wreszcie wraz z chwałą Matki i Sy-
na połączone szczęście niebian. Ten
w związku będący szereg prawdzi-
wie cudownych rzeczy przywołuje się
często i stale w pamięci wiernych i
przedstawia się namacalnie; ćwicze-
nie to atoli przenika serca sumien-
nie pielęgnujących Różaniec coraz to
nową, rozkoszą pobożności, porusza
również i rozrzewnia serca, jak gdy-
by słyszeli głos najpobłażliwszej
Matki samej, która objawia te tajem-
nice i wiele wypowiada słów po-
ciechy. Nie za wiele przeto będzie
twierdzić, że wszędzie, we wszystkich
rodzinach i u wszystkich ludów, gdzie
wedle dawnego obyczaju cześć i
pielęgnują Różaniec do Najświętszej
Panny, nie potrzeba się lękać szkody
dla wiary ze strony niewiadomości
i zgubnych błędów.

„Różaniec zatem do Najśw. Panny,
w którym tak znakomita forma mo-
dlitwy, tego odpowiedniego środka
ku utrzymaniu wiary, łączy się wraz
z przedziwnym przykładem doskona-
łej cnoty w sposób odpowiedni i ko-
rzyść przynoszący, jest zaiste go-
dnym tego, aby prawdziwy chrześcia-
nin brał go często do ręki i odna-
wiał go w pobożnym rozmyślaniu.
Wszystkie te myśli atoli polecamy
szczególniej t. zw. „bractwa przenajśw.
Rodziny“ które niedawno pochwali-
liśmy i uznaliśmy urzędownie.

Owa tajemnica Chrystusa Pana,
iż wśród ścian domku w Nazaret
długo wiódł życie ciche i ukryte przy-
czyniła się do utworzenia tego brac-
twa i to tak, aby wedle przykładu
Przenajświętszej, z woli Boga utwo-
rzonej rodziny, starały się rodziny

Czarna śmierć.

Bywało ongi gorzej, niech nas
to pociesza, cholera nawet tam, gdzie
się z całym uporem zagnieździła, jak
obecnie w Hamburgu, igraszką jest
tylko w porównaniu z zarazą, która
pod mianem „czarnej śmierci“ w po-
łowie XIV wieku wprost wyludniła
Europę.

Sredniowieczne źródła podają, ja-
ko najrozmaitsze zjawiska telluryczne
poprzedziły zarazę i to na długo przed
pojawieniem się jej. Już w r. 1322,
a więc na 15 lat przed epidemią,
cały wschód padł ofiarą suszy, a na-
stępnie głodu, poczem nastąpiły de-
szcze, które, zdawało się, świat po-
chlonać miały. Niebawem wystąpiły
trzęsienia ziemi, pod których działa-
niem wyniosłe zapadały się góry i
otwierały przepaście. Wreszcie spły-
nęła ze wschodu tak gęsta mgła, że
dech niemal zapierała ludziom w pier-
siach, a wraz z nią spadła zaraza

chrześcijańskie życie swoje urządzić.
Ścisła łączność jego z Różańcem św.
jest jasną, o ile mianowicie chodzi
o tajemnice radosne, które są w nim
zawarte, jak Jezus, objawiwszy Swą
mądrość w kościele, z Maryą i Józefem
powrócił do Nazaretu i był im
poddany, niejako przygotowuje inne
tajemnice, które przedstawiają pojęcie
ludzkiej mądrości i miały dokonać
dzieła zbawienia w ściślejszym tego
słowa znaczeniu. Członkowie tego
bractwa przeto niechaj rozpoznają,
jaki mają obowiązek okazywania się
czcicielami, a także gorliwymi sze-
rzycielami Różańca św.“

Co słyszeć w świecie?

Niemcy. Do parlamentu wysyłają
petycje z różnych stron, ażeby świę-
cenie niedzieli lepiej uszykować. Mia-
nowicie oburza to wielu kupców, że
szynkarze nie potrzebują swoich handli
zamknąć. Pośrednio bowiem, (tak mó-
wią), przyczynia się rozporządzenie o
święceniu niedzieli do tego, że więcej
ludzi do szynkowni uczęszcza, co roz-
mnożenie pijanstwa za sobą pociągnie.

— Liczba ofiar, które w Ham-
burgu zmarły na cholere, wynosi o-
beenie już przeszło 7 tysięcy osób.
Ogólne uznanie zaskarbiły sobie tam-
że przez rzadkie poświęcenie przy
pielęgnowaniu chorych katolickie za-
konnice, tak zwane Borom-uszki.
Dzień i noc na nogach w szpitalach
i barakach dają one najpiękniejszy
wzór miłości ku bliźnim. Za to
władze miejskie bogatego Hamburga
nowy słuszny spotyka zarzut. Otóż
w biedzie prosiły o nadesłanie leka-
rzy i studentów medycyny do pomo-
cy. Pewna ilość rzeczywiście tam

w różnych punktach Europy jedno-
cześnie.

Przedewszystkiem i nadewszystko
rozwieliżmożniła się w kotlinie morza
Śródziemnego, a mianowicie we wię-
kszych miastach nadbrzeżnych. Bez-
litośnie srożyła się w Konstantyno-
polu, Wenecyi, Pizie, Florencyi, Bo-
lonii i Marsylii. Jak dzisiaj cholera,
tak posuwała się „czarna śmierć“ w
głęb kontynentu utartemi gościńcami
bitych dróg i spławnych rzek z nie-
słychaną szybkością. Na statku prze-
niosła się do Anglii, a następnie do
Norwegii. A wszędzie zabijała bez
względu na warunki klimatyczne, bo
ani mrozy północy, ani upały połu-
dnia nie miały tu wpływu. Ani Is-
landya, ani Grenlandya nawet nie
uniknęły jej.

Istota choroby grozą przejmowa-
ła. Objawy jej zmieniały się stó-
sownie do miejsca i czasu, wszędzie
jednak i zawsze wynik był ten sam,
pewna i nieuchronna śmierć. Bardzo
rzadko tylko dotknięci zarazą przy-

się udała. Ale brzydko im się od-
wdzięczono, bo po kilkutygodniowych
mozołach chciano im wypłacić po 3
mr. 50 fen. dzienną płacy. Wszak
to w obcym mieście i w tych warun-
kach, jakie obecnie panują, ledwie
na opędzenie najniezbędniejszych po-
trzeb życia ludzi wykształconych wy-
starczyć może. To też odnośni pa-
nowie, upatrując w tem obrazę, od-
rzucili z oburzeniem te pieniądze.
Dodajemy, że prości robotnicy przy
dozorowaniu lub noszeniu chorych
i trupów pobierają aż do 15 marek
nagrody dziennie.

W Anglii zmarł kardynał Howard,
jeden z najzasłuższych kapłanów
Anglii. Był on wielkim i zaufanym
przyjacielem Piusa IX, zarazem przy-
jacielem Polaków. Rozumiał też i
mówił po polsku. Większą część ży-
cia swego spędził we Włoszech na
dworze papieżkim, bo dopiero przed
niedawnym czasem powrócił do An-
glii. Kardynał Howard pochodził ze
znakomitej rodziny i był bratankiem
ks. Norfolku. Urodził się w r. 1829
w Nottingham; początkowo poświęcił
się zawodowi wojskowemu i został po-
rucznikiem gwardyi na dworze króle-
wej. Dopiero w roku 27 życia otrzy-
mał święcenia kapłańskie. Uznając
znakomite zdolności jego, zatrzymał
go papież Pius IX przy boku aż do
swój śmierci. W zmarłym poniósł
Kościół stratę bardzo dotkliwą. Powo-
dem śmierci, która nastąpiła nagle,
było zapalenie płuc.

Ameryka. W Brackwey-Black o-
krepny szalał pożar. Spalił się gmach
muzeum, kilka hoteli i 70 domów
mieszkalnych. Szkody wynoszą do

chodzili do zdrowia. Wschodnia cho-
roba ropoczniała się krwiotokiem z
nosa, we Włoszech guzami w pachwi-
nach, które dochodziły niekiedy wiel-
kości jaj. Niebawem pojawiły się
guzy na całym ciele, które jednocze-
śnie pokrywało się czarnymi lub si-
nemi plamami. W Anglii i Francyi
pierwszym objawem zarazy były
krwawe wymioty. Zrazu żadne nie
pomagały leki, a później wyratowano
niewielką liczbę osób wycinaniem gu-
zów, jak się pokazało pełnych ropy.
„Czarna śmierć“ tak była zaraźliwą,
że nie tylko za dotknięciem chorego,
ale i przez powietrze, zarażone odde-
chem ofiar, udzielała się natychmiast.

Panika, wywołana zarazą, doszła
do niesłychanych rozmiarów. Wylu-
dniły się całe miasta, których mie-
szkańcy roznosili klęskę dalej i da-
lej. Wszelkie więzy towarzyskie, ro-
dzinne nawet, rozprzęgły się i pozry-
wały i kto żył jeno o własne tro-
szy się ocalenie.

Starano się najróżnorodniejszymi

50 milionów dolarów (200 milionów marek). W St. Paul, w stanie Minnesota, wyrwała się Pantera z klatki w menażeryi i rozszarpała dwa młode dziewczęta. Dopiero po długiem polowaniu udało się bestyi w lesie zastrzelić.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Dnia 22 września roku zeszłego zniknęła bez śladu 61-letnia gróźka Elżbieta Blaszczyńska z Goth. Prokuratorya wyznacza 100 marek nagrody temu, kto by mógł coś donieść o tem, gdzie się Blaszczyńska podziela.

— Przyjęcie nowych rekrutów do tutejszego pułku dragonów nr. 10 nastąpi w tym roku 3 października. Rekruci 4go pułku piechoty i 16go pułku artyleryi pieszej powołani zostaną w pierwszych dniach listopada.

— Z sądu przysięgłych. W poniedziałek, 26 września, skazany został kupiec Simon Lichtenstein ze Szczytna za krzywoprzysięstwo i sfalszowanie dokumentu na 3 lata i 4 miesiące cuchthauzu i utratę praw honorowych przez lat 4.

— Z powiatu. Gospodarz Jan Orzech wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Ramsowie. — Gospodarze Józef Bujna i Antoni Kuzina wybrani i potwierdzeni zostali jako ławnicy w Ramsówku.

* **Münsterbark.** We wtorek zeszłego tygodnia bawił tu najprzew. ks. Biskup warmiński i wizytował nasz kościół filialny, również oglądał nowo wystawione budynki proboszczowskie. Ks. Biskup wyraził w swój przemowie, że wkrótce otrzymamy własnego proboszcza, z czego pomiędzy parafianami wielka panuje radość.

sposobami przeciwdziałać zarazie; ci upatrywali ocalenie we wstrzemięźliwości, owi przeciwnie we wszelakiem używaniu; jedni zamuroвывali się w mieszkaniach, żywego ducha nie dopuszczając do siebie, inni znowu otwierali domy swoje na rozścież, zabawą i zbytkiem zagłuszając trwogę przed siną śmiercią.

Wielu i bardzo wielu szukało pociechy w religii, oddawało mienie kościołom, w zwatpieniu zupełnem starając się jedynie o zbawienie duszy. Zapominano o jutrze, najokropniejszym poddając się umartwieniom. Od miasta do miasta, od wsi do wsi ciągnęły tłumy „biczowników“, okładających się razami przy odgłosie psalmów. W szeregach pokutniczych nierzadko widywano dzieci niżej 5ciu lat wieku. Wędrowni „biczownicy“ i biczowanie samo oczywiście miały najgorsze następstwa. Tłumy z miejsc na miejsce przenosiły zarazę, ciała zaś pątników, umartwieniami i ubytkiem krwi wynędzniałe, stawały

* **Olsztyn.** W pobliskiej wsi Turowkach wybuchł ogień, przyczem i dziecko pewne tak się poparzyło, że skutkiem tego umarło. Przyczyna pożaru była następująca: Pewna kobieta szukała ze świecą zgubionej monety i to pod łóżkiem. Nie uważając, że się słoma w sienniku zatliła, poszła do innego domu. W tym czasie ogień szerzył się dalej. Gdy go kobieta spostrzegła było już za późno po dziecko do izby wniknąć.

* **Dźwierzuty.** Z zemsty albo ze zbytu poobrzydło kilku niedorostków koniom kilku posiadzicieli ogony aż do korzeni. Ponieważ to było w czasie, gdzie konie były na pastwisku w polu, więc niektórzy posiadziciele obawiają się teraz koni w polu pozostawić.

* **Szczytno.** Ofiarnością ks. beneficjara Tolsdorfa z Olsztyna nowo zbudowany kościół w Lipówcu jest tak dalece na ukończeniu, że konsekracja jego w najbliższym czasie nastąpi, jakkolwiek wewnątrz jeszcze dość pusto wygląda, ale temu brakowi wnet się zapobiegnie.

* **Kiszpork.** Dnia 19 września po południu wybuchł w Mortegu przy Starym Kiszporku wielki ogień. 5letnie dziecko w nieobecności rodziców bawiło się w pewnej stodole zapalnikami i ogień wzniósł. 24 budynków zgorzało, a ponieważ największa część nisko, albo wcale zabezpieczoną nie była, więc jest wielka bieda między pogorzelcami.

* **Łutry.** Ściganie się jazdą stało się tu przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Wracający z kolei wożami frachtowemi robotnicy poczęli się ścigać na szosie, choć było już dość ciemno. Pewien posiadziciel, który

się łupem choroby.

Obliczają, że ofiarą zarazy padło podówczas w samej Europie 25 milionów ludzi, a więc 4ta część jej mieszkańców. Niemcy wyszły względnie obronną ręką, straciły bowiem tylko 1,200,000 ludzi. Z miast niemieckich ucierpiały najbardziej Strasburg i Lubeka. W pierwszym padło ofiarą 16,000 ludzi, a drugie, zwane Wenecją północy, wyludniło się niemal zupełnie. W Bazylei, należącej podówczas do świętego cesarstwa, zaraza zabrała 14,000 ofiar.

Głównie wszakże ucierpiały kwitnące podówczas miasta Francyi i Włoch. W Wenecyi padło 100,000 ludzi, we Florencyi i Awinionie po 60,000, w Paryżu 50,000. Londyn stracił 100,000 mieszkańców, w Kairze zaś w porze kulminacyjnej zarazy umierało dziennie od 10—15,000 ludzi. Wyspa Cypr wyludniła się zupełnie tak, że musiano ją osiedlać ponownie.

„Czarna śmierć“ nie przebiegała

z miasta jechał, widząc naprzeciw pędzące wozy, zjechał na bok do kamieni szosowych, zatrzymał wóz i starał się wołaniem zwrócić uwagę ścigających się, aby go wyminęli. Przedni wóz wjechał jednakże na wóz posiadziciela i rozbił go. Posiadziciel sam zrzucony został z woza, przyczem odniósł dość ciężką ranę w głowę. Furman wymawiał się, że spał i nie spostrzegł woza posiadziciela.

* **Sztum.** W piątek zrana wszczął się ogień w domu właściciela pana Osińskiego, który niedawno temu na 3 miesiące więzienia skazany został. Zanim z ratunkiem podążyć zdołano, stały już dom mieszkalny i stodoła w płomieniach i można było tylko ogień ograniczyć. Z mebli dużo wyratowano, lecz spaliło się dużo zboża i siana. Właściciel był nisko zabezpieczony, dla tego też straty są znaczne, tem więcej, że on sam, obecnie w więzieniu, familii pomóc nie może.

* **Wąbrzeźno.** Policja nakazała piekarzom, aby przy sprzedaży pieczywa nie dozwolili kupującym dotykania się ciastek itd. ręką, co nie tylko nieapetycznie wygląda, ale w danym razie w czasie zarazy łatwo zarodek choroby na drugich przenieść się może. W Królewcu już dawniej wyszło podobne rozporządzenie. — Sprzet kartofli już rozpoczęty, różowe i modre obfity plon wróżą, białe zaś kartofle utraciły wiele na smaku.

* **Inowrocław.** Zeszłej niedzieli po południu powstał straszny pożar u tutejszego gospodarza p. Kaczmarka na przedmieściu. Ogień pojawił się najpierw w niewyjaśniony dotąd

w ofiarach, korona nawet nie broniła przed nią. Zmarli na zarazę: Joanna, królowa Nawary, córka Ludwika Xgo, króla Francyi; Joanna Burgundzka, żona króla francuzkiego Filipa VIgo i Alfons XIty, król Hiszpanii. W Szwecyi padło jej ofiarą dwóch książąt, braci przyrodnych króla Magnusa.

Na morzach znajdowano statki, blakające się samopas, których załogi wymarły doszczętnie. Po miastach wyrzucano trupy noszami na ulicę, układając z nich całe stosy. Przechodnie przeciskali się, że się tak wyrazimy, przebojem pomiędzy ciałami zmarłych.

Trwanie zarazy przeciągnęło się lata, w Niemczech np. srożyła się od r. 1347 do 1350.

„Po przejściu jej — donosi jeden z współczesnych kronikarzy — rozpoczął świat życie uciech i wesela, a kobiety nowe przywdziały szaty.“

sposób w stajni i następnie rozszerzył się bardzo szybko na inne budynki gospodarcze, napełnione zbożem, sianem i zapasami obrocznemi dla inwentarza. Choć pomoc przybyła dość wcześnie, ognia nie można było ugasić, bo wiatr był silny. Spalili się doszczętnie 2 stajnie, 1 śpichlerz i stodoła. Z inwentarza żywego zgorzały żywcem 4 piękne i rosłe konie. Gospodarz p. Kaczmarek nie był zbyt wysoko zabezpieczony i dla tego poniósł znaczne straty.

ROZMAITOSCI.

Baśń o cholery. W niektórych okolicach naszego kraju, opowiadają sobie ludzie taką bajkę:

„Dawno, już dawno, nawet starzy ludzie nie pamiętają, ile lat temu, zaraza chodziła sobie po świecie, niby człowiek. Czasy były ciężkie, więc pewien szewc wstał przed świtem do roboty, zbudził żonę, aby śniadanie warzyła, kazał wstawać czeladzi i chłopcom, przypilnował ich w ochłodztwie i zasiedli razem do roboty. Aby zaś podziękować Panu Bogu za chleb, który Opatrzność jego ludziom zsyła, a zarazem prosić o opiekę Matki Bożej, śpiewali sobie przy pracy pieśni nabożne. Kiedy już śpiew miał się ku końcowi, z za węgla domostwa wysunęło się widmo niezmiernie wysokie a suche i sine, że na widok jego dreszcz do szpiku kości przejmował. Idzie to widmo od okna do okna, puka suchymi palcami i woła grobowym głosem: „Héj ludzie! co robicie! czy śpicie, czy Boga chwalicie?“ Gdzie tylko odpowiedziano: „Spiemy,“ widmo mówiło: „To śpijcie na wieki!“ — i szło dalej; kędy zaś przeszło, tam cisza grobowa zostawała. Tak doszło widmo do chaty szewca i — puk! puk! w okno. „Héj ludzie — woła — co robicie?“ Szewc odpowiada: „Boga chwalimy i pracujemy.“ A widmo na to: „Bądźcież zdrowi i chwalcież Go na wieki!“ I zostawiwszy na oknie ślady kościstych palców, odeszło. Szewc zaś długo potem pokazywał wszystkim ślady zarazy, opowiadając, jak go to modlitwa i praca od śmierci ocaliły.“

Przyjaciół psów. W Limoges zmarł w tych dniach niejaki Gilpert Sapin, członek wszelkich możliwych towarzystw opieki nad zwierzętami, zwany „ojcem psów“. Rodzinie swój pozostawił on w spadku przeszło 150 psów i kotów, które pielęgnował i kochał po ojcowsku. Sądzą niektórzy, że do śmierci sześćdziesięcioletniego starca przyczyniło się wydane niedawno przez prefekta policyi paryskiej rozporządzenie wielce obstrzające przepisy utrzymywania psów w tem miście. Dzięki cyrkularzowi temu, giną teraz w stolicy

Francyi setki nieszczęśliwych czworonogów.

Djabeł we własnej osobie przyszedł raz do pewnej wdowy na wsi i powiedział, że dusza jej męża jest przeznaczona do piekła. Wypuścił on ją jednak, jeśli ona da mu zaraz 200 rubli. Biedna kobieta zalekniona zebrała co miała i dała djabłu 130 rubli, a 70 prosiła, że edda jutro. Djabeł obiecał nazajutrz przyjść. Nazajutrz idzie kobieta do dworu i prosi o pożyczkę 70 rubli. Gdy ją pytają na co potrzebuje, opowiada o wizycie djabła. Pan z dworu mówi na to:

— Idź spokojna, ja tam wieczorem przyjdę i przyniosę pieniądze.

Wieczorem siada pan w izbie i czeka na djabła, a gdy ten się zjawia, wyskakuje z ukrycia dwóch żandarmów i po krótkiej chwili przekonuje się baba, iż tym djabeł z piekła jest — parobek z drugiej wsi, znany hultaj. Nie wrócił zatem do piekła, ale poszedł do kozy.

Zabawna historia opowiadają w Hamburgu o kominiarzu. Zakradł się on, żeby sobie ulżyć drogi, do wielkiego wozu, wiozącego niebożczyków. Spostrzegłszy, w jakie towarzystwo się dostał, stracił przytomność, a potem zaczął krzyżeć. Woźnica ze strachu uciekł. Zrobiło się zbiegowisko, które się rozproszyło, gdy kominiarz krzyżując wyskoczył z wozu.

Od Redakcyi.

Do Jorkowie: Wykład suu kosztuje 20 fen., Maciek Grąda 40 fen. Do tego trzeba dołączyć 10 f.n. na porto.

Ogłoszenia.

Pan J. Barczewski, Górne przedmieście nr. 3, ogłasza, że dla czystości i porządku urządził sprzedaż swego pieczywa przy okienku, przez co zapobiegł często gniew i złość wywołującemu, zwłaszcza u lepszych odbiorców, przebieraniu w pieczywie.

Na to odpowiadam: moją piekarnią parową otworzyłem w lutym 1885 i nigdy w niej żadnemu z mych odbiorców przebieranie w pieczywie nie jest dozwolone. Działo się to widocznie dotąd u p. Barczewskiego.

Ci z moich Szanownych odbiorców, którzy sami pieczywa nie odbierają, posyłam im takowe w woreczkach.

Stósownie do dzisiejszych cen zboża polecam wszystko pieczywo znacznie większe jak dotąd:

i tak mianowicie smaczny, dobrze wypieczony chleb z pięknego żyta, 5 i pół funta za 50 fen.

ROBERT HENNIG.

Miejsca sprzedaży:

Blumenstrasse i narożnik ulicy Prostej i Krzywój nr. 11.

Moje uznane za najlepsze sztuczne nawozy, jak:

Superfosfaty,
Mąka Tomasza,
Kajnit i t. d.

już nadeszły i polecam takowe tanio.

Leo Brat,

Olsztyn.



Polecam mój wielki skład

trumnien

zwyczajnych i pięknych po tanich cenach.

FR. SAWITZKI,

mistrz stolarski,

Olsztyn, ulica Lipszacka nr. 11.

Kalendarze na rok 1893:

Maryański, 60 fen.

Toruński, 50 fen.

Polski (grudziądzki) 30 fen.

ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Ubrania

meżkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprzędku.

Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

CALENDARZ MARYAŃSKI

na rok 1893 z pięknym obrazem M. B. Częstochowskiej po 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Ilustrowany katolicki Kalendarz polski po 30 fen., z przesyłką 35 f. ma na składzie

A. Samulowski
w Gietrzwałdzie.

LOS Y.

Loteryi Inowrocławskiej po 1 marce,

Loteryi Mühlhausen po 3 marki

poleca

M. Dziezek w Olsztynie,

Górne przedmieście.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Polecamy i aléj świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych. Zdrowaś Marya, rocznik 5 ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego. oprawny w płótno 1.20 m.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Pociecha desz w czyściu 1.60 m.